

## Model życia chrześcijańskiego

**ks. prof. Czesław Bartnik**

Konferencja dla młodzieży gimnazjalnej,  
XIV Tydzień Kultury Chrześcijańskiej w Zamościu, 11 X 2008 r.

I

Sugerowano mi, żebym mówił o młodzieży, kiedy to młodzież bywa zwykle przedmiotem narzekań, ja jednak wolałbym mówić do młodzieży i razem z młodzieżą o ich modelu życia chrześcijańskiego, który staje jako zadanie przede wszystkim przed młodzieżą szkół katolickich. Oczywiście, nie omija to i nas, starszych, gdyż wszyscy jesteśmy dziećmi, dziećmi Bożymi, dziećmi Kościoła i dziećmi Polski. Chodzi głównie o traktowanie Boga jako Ojca, o szczerą ufność w Boga i zdanie się na Niego oraz o czyste sumienie: "On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: 'Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego'" (Mt 18, 3). Dziś niestety wzmogło się odrzucanie chrześcijańskiego modelu życia i w aspekcie ojcostwa, i dziecięctwa. Jest to patologia kulturowa. W modelu życia chrześcijańskiego pierwsza i najważniejsza jest idea Boga. Bez Boga wszystko, łącznie z człowiekiem, byłoby absurdem, chaosem, nicością. Sam kosmos jest niejako szczególnym, gigantycznym teleskopem, przez który docieramy do Boga, do najwyższego Rozumu i Sensu. A przede wszystkim Bóg odbija swój obraz w nas. Trzeba tylko umieć odczytać ten obraz, akceptować i realizować w całym naszym życiu osobowym. Przy tym poczyń refleksje, czy nie doznajesz Boga jakoś specjalnie i osobiście, na sposób nagłego odkrycia, olśnienia i "dotknięcia" Jego obecności. Czy nie przeżywałaś, nie przeżywałś takiego momentu, takiego niezwykłego doznania, kiedy to Bóg stanął prawdziwie przed tobą, objawił się niejako w twojej duszy, w kimś bliskim, w twoim losie? Trzeba umieć czytać Boga we wszystkich znakach.

II

Chrześcijanin, który spotkał Boga, widzi wszystko w Jego świetle: i siebie, i bliźniego, i świat, i wszelką rzeczywistość. I chociaż to wszystko nie traci swej naturalności i doczesności, to jednak jakoś inaczej jaśniej, a nawet staje się bardziej realne. W świetle idei Boga wszystko staje się niezwykle, sensowne i piękne. Przede wszystkim chrześcijanin dostrzega Boga w jakimś sensie w twarzy bliźniego (E. Levinas), w twarzy matki i ojca, w twarzy siostry i brata, w twarzach spotykanych ludzi, a może szczególnie w twarzy dziecka i starca. Widać też jakieś ślady Boga w twarzy ziemi, w twarzy przyrody, w twarzy niebios, w twarzy tajemnicy historii. Na istnienie Boga nie trzeba szukać dodatkowych argumentów empirycznych lub filozoficznych. Jednocześnie twarz człowieka jest jakby Mojżeszową tablicą z Dziesięciorgiem Przykazań. Czytasz na niej wyraźnie: Nie bierz żadnej rzeczy ani żadnego człowieka za Boga; Nie fałszuj najwyższych

wartości; Pamiętaj, że istnieje świętość Boga i człowieka; Czcij ojca swego i matkę swoją; Nie zabijaj życia; Nie czynź przestępstw seksualnych; Nie kradnij, Nie kłam; Nie rozbijaj i nie niszczyć rodziny; Będziesz miłował każdego człowieka jak siebie samego.

I oto te wszystkie przykazania i odpowiadające im postawy moralne są dziś bardzo szeroko lekceważone, a nawet niekiedy gwałtownie atakowane przez różne ideologie ateizujące i przez znaczną część zagubionej inteligencji kultury euroatlantyckiej. My nieraz mówimy jako chrześcijanie z ducha, że "wszyscy ludzie są dobrzy", a tylko niektóre czyny są złe. Nie jest to prawda. W rzeczywistości wielu ludzi, nawet "normalnych" chrześcijan, jest trochę dobrymi, a trochę złymi, a niekiedy są ludzie potwornie źli, zwłaszcza kiedy zapomną o Bogu i nie odczytują Dekalogu z człowieka i ze świata. Jest dziś potężny atak, także na publicznej scenie polskiej, na wartość rodziców i na wartość dzieci i młodzieży. Jest w tym coś diabelskiego, po prostu szalone samounicestwienie się społeczne. Było coś wspaniałego w dawnej kulturze polskiej, kiedy to np. nawet do dziecka mówiło się nieraz "wasza miłość", co oznaczało wielką dobroć, godność i dostojeństwo tej osoby, wywodzącej się z miłości Bożej i miłości rodziców.

Deprecjacja rodziny przynosi wielkie nieszczęścia, tragedie i ogólny pesymizm życia - po obu stronach, po stronie rodziców i po stronie dzieci. Przy tym w ogóle złe traktowanie dziecka przez rodziców prowadzi często do deprawacji, a nawet do ateizmu dziecka. Miałem serdecznego przyjaciela w gimnazjum w Szczepleszynie, Jurka. Pod koniec swych studiów na polonistyce KUL zakochał się w pewnej Jadzi i chciał zawrzeć z nią katolicki związek małżeński, ale wynikł duży szkopał. Ona oświadczyła mu, że jest niewierząca i nie chce ślubu kościelnego. Jurek przyszedł do mnie jako do duchownego, żebym jakoś Jadzię może "nawrócił". Zadrzałem: co, ja jestem Duchem Świętym? Ale zacząłem chodzić na spotkania razem z nimi. Na razie rozmawiałem niby o niczym, żeby może odkryć powód niewiary. Szybko okazało się, że właściwym powodem było złe traktowanie jej przez rodziców i brak miłości z ich strony. Byli to ludzie zafascynowani życiem materialnym. Ona zaś buntowała się przeciwko czwartemu przykazaniu: Czcij ojca swego i matkę swoją. Trzeba więc było budzić w Jadzi z jednej strony ducha przebaczenia rodzicom, a z drugiej szlachetną wolę niedopuszczenia do takiej sytuacji w jej rodzinie, którą chcą założyć. To przyniosło dużą zmianę w osobowości Jadzi. I gdy po kilku miesiącach Jurek odprowadził mnie, mogłem mu powiedzieć: Słuchaj, Jurek, Jadzia będzie bardziej religijna niż ty. I tak się stało. Po ślubie kościelnym, zwłaszcza kiedy sama została matką, odwróciła swoje nieszczęście z dzieciństwa i razem z miłością do dziecka odzyskała mocną wiarę w Boga. Wtedy często to ona ciągnęła Jurka do kościoła.

### III

Model życia chrześcijańskiego jest dziś coraz bardziej odrzucany lub nawet gwałtownie zwalczany

w aspekcie miłości ojczyzny i swojego narodu. Jakaś wrogość w stosunku do rodzicielstwa jest, zwłaszcza w ideologii liberalnej, przerzucana także i na ojczyznę, i na naród. Wywodzi się to z demonicznej idei, że właściwie człowiek pochodzi sam z siebie, nikomu nic nie zawdzięcza i jest nowym bogiem stwórcą. Tymczasem człowiek jest stwarzany przez Boga w samym łonie świata i w specjalnej niszy życia. Toteż każdy człowiek ma najbliższą sobie rodzicielską niszę rzeczywistości, z której się wyłania. Jest to błogosławiona nisza ojczyzniana i maczyna, i w sensie bezpośrednim, i dalszym. Rodzą nas zatem, a nawet darzą sobą: rodzice, dziadkowie, pradiadowie, najbliższa wspólnota ludzka, wychowawcy, nauczyciele i profesorowie, krąg koleżeński, społeczność miejscowa, naród, instytucje i miejsca pracy, napotkani ludzie o wielkim na nas wpływie...

Kształtują nasze dusze i naszą ikonę malują swoimi barwami: mowa, kultura, obyczaje, tradycja, nauka, literatura, poezja, mentalność środowiska, kraju i epoki, wspólne dzieje, religia i wierzenia, cała macierzyńska przyroda i dom ojczysty, i krajobraz, i ziemia, i drogi, po których się poruszasz, jak i kolana matki, i klimat, i kolor nieba, twoja fauna i flora...

Macierzyńską i ojcowską jest wreszcie dla nas historia polska. Sięgnijmy aż do początków. Na ziemi ojczystą są jakby nagrane do dziś okrzyki bojowe naszych przodków, Lędzian słowiańskich, którzy i dla nas toczyli walki obronne: ze Scytami, Sarmatami, Gotami, Hunami, Dragowiczami, Rusinami, Litwinami, Tatarami, Madziarami, Szwedami, Niemcami... Gdyby tamci Lędzianie upadli lub poszli w niewolę, nie byłoby nas, nie zrodziliby nas po wiekach. Jesteśmy więc ich potomstwem dziejowym i oni też zrodzili nas jako swoją przyszłość, z nadzieją, że dzięki nam nie przeminą na zawsze.

#### IV

Tragiczne są nurty pedagogiczne i kulturalne, które chcą rozbić osobowość człowieka jako jednostki i jako społeczności, którą tak w sposób natchniony kształtował polski Papież Jan Paweł II Wielki. Rzeczywiście, jaki to urok i czar móc po chrześcijańsku budować siebie: i somatycznie, i psychicznie, i duchowo, i osobowościowo, i religijnie, i futurystycznie. Należy więc budować w sobie: wiedzę, sprawności, mądrość, wolność, odwagę życia, odpowiedzialność, niezłomność, wierność, pełną otwartość na ludzi i wartości, szlachetność, honor, dumę, pracowitość, ofiarność, ducha społecznego, wspaniałomyślność, zmysł prorocki... Jakie to istotne móc budować własny świat na prawdzie, dobru, pięknie, uczciwości, rzetelności, sprawiedliwości, miłości... A także na wielkich, a zdrowych ambicjach i marzeniach o zdobieniu w sobie ikony Bożej w świętości: bez nierozumnego szału ciała, bez alkoholizmu, bez narkomanii, bez rozpusty, bez jakichkolwiek pęt, zniewoleń i uzależnień - wszystko w najpiękniejszych kolorach własnych, w mocy, ale i w pokorze. I trzeba wam marzyć o wielkim waszym wkładzie w świat rodzinny, w życie społeczne, polityczne

i kulturalne, w budowę Polski, prawdziwej Europy i świata, w rozwój Kościoła, który jest tlenem życia. Niektórzy uczyli, że katolik powinien emigrować ze świata, kryć się, tylko biczować i przepraszać, że jest na świecie. Tymczasem przede wszystkim człowiek wierzący i katolik winien się czuć gospodarzem całego świata, który nie jest przekleństwem, lecz niewypowiedzianym darem Bożym dla człowieka. Kiedyś musicie wziąć wszystkie losy Polski w swoje ręce, czyste, mądre, współpracujące z Bogiem Stwórcą. Ale żeby to osiągnąć, musicie od początku robić wielkie inwestycje w siebie, inwestować w naukę, wiedzę, moralność, mądrość, mocną osobowość i prawdziwą, czystą religijność. Ty sama, ty sam będziesz wtedy największym i najcenniejszym kapitałem w sobie na zawsze. Nie będziesz też polegać jedynie na kapryсах ludzi, przypadków, losów i nieszczęść.

## V

Ewangelia każe rozpoznawać w sobie wszelkie talenty i rozwijać je, bo są one szczególną współpracą ze Stwórcą. Nie można popadać w kompleksy i pesymizm, że nie ma się zdolności lub większych zdolności. Prawda, że dla ukończenia jakiejś szkoły trzeba mieć pewne minimum zdolności. Ale nie ma chyba żadnego zdrowego człowieka, ucznia, który by nie miał jakichś swoich szczególnych uzdolnień lub talentów, jak: naukowe, literackie, artystyczne w wielu dziedzinach, poetyckie, mechaniczne, menedżerskie, kulturotwórcze, towarzyskie, dziennikarskie, aktorskie, polityczne, sportowe, sprawnościowe, zabawowe, urzędnicze, zawodowe wszelkiego rodzaju i tak bez końca.

Nie można popadać w kompleks, że się nie ma kilku uzdolnień w stopniu wybitnym. Czasami jedno uzdolnienie jest lepsze niż wiele dyletanckich. Dość przypomnieć, że genialny nasz matematyk Stefan Banach (zm. 1945) nigdy nie mógł w szkole średniej zdać z polskiego i z historii o własnych siłach i został światowej sławy matematykiem bez specjalnych studiów matematycznych, i został profesorem bez doktoratu we właściwym znaczeniu, gdyż doktorat nadano mu bez przewodu i pracy. Z kolei liczni genialni literaci nie mogli nigdy zdać z matematyki na maturze bez ściągania. Urzędnicy europejscy, którzy czynią matematykę obowiązkowym przedmiotem na egzaminie maturalnym, są formalistami bez znajomości życia i człowieka.

## VI

Do modelu chrześcijańskiego należy wielka nadzieja życiowa i optymizm. "Jeżeli Bóg z nami - nauczał św. Paweł - któż przeciwko nam?" (Rz 8, 31). Chrześcijanie nie są jakimiś zawodowymi pesymistami życiowymi, wiecznie płaczącymi nad swym losem ziemskim i widzącymi tylko krzyż bez zmartwychwstania. Wszelkie trudności trzeba przezwyciężać w mocy ducha i z nadzieją. Z nadzieją na zwycięstwo prawdy, dobra, słuszności, doznania szczególnej pomocy Bożej i pozytywnego duchowego zbilansowania swego życia. Chrześcijanin to nie tylko pokutnik

posypany popiołem i powtarzający sobie: memento mori - pamiętaj, że umrzesz. Chrześcijan oprócz odpowiedzialności, powagi i troski o dobro ma rozwijać także pokój wewnętrzny, pogodę ducha, humor, ducha zabawy, nieszkodzącą nikomu żartobliwość, jak w umiarze czynili to Prymas Stefan Wyszyński i Papież Jan Paweł II.

## VII

I jeszcze jedno. Gdy przyjdzie jakiś dzień czy moment bardzo trudny, jakby ponad siły, czy choćby zwyczajna jakaś szarość, pustka, wielka przegrana, coś z lęku życia, to w swojej myśli, w sercu i w wierze przytul się do ręki Ojca Niebieskiego i... możesz już nic nie mówić.